



Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego o towarzystwach naukowych

Historia regionalnych towarzystw naukowych sięga roku 1800, kiedy utworzone zostało Warszawskie Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. Od tego momentu w życiu społecznym trwać zaczyna idea spajająca w całość trzy pozornie oddzielne, ale korespondujące ze sobą wartości: regionalizm, obywatelskość oraz naukę. To połączenie okazuje się być nad wyraz efektywne – w różnych miejscach podzielonej pomiędzy zaborców Rzeczypospolitej powstają regionalne towarzystwa naukowe, w których pasja naukowa rozwija lokalny patriotyzm w formę świadomego zaangażowania społecznego.

Korzyści z takiego zaangażowania szybko przekraczają wymiar regionalny. Kapitał społeczny, który członkowie towarzystw budują przez swoją pracę naukową oraz popularyzowanie nauki, osiąga wymiar godny tego, aby określić go mianem narodowej działalności formacyjnej.

Niezwykle cenna w praktyce działania towarzystw jest działalność w terenie. Regionalizm, który stanowi ważny komponent ich istnienia, pozwala na to, aby popularyzować naukę na poziomie autentycznie oddolnym, co, być może w sposób niezamierzony, okazuje się pierwszym rozdziałem w historii nowoczesnego rozumianego społeczeństwa obywatelskiego. Tworzy się dzięki temu etos pracy na rzecz dobra wspólnego, który, co może najważniejsze, dotyczy obszaru pozapolitycznego – obok wyłaniającego się porządku politycznego powstaje porządek obywatelski, który u zarania II Rzeczypospolitej stanowić będzie wielką, a chyba nawet jeszcze do dziś nie w pełni docenianą siłę Polaków. Jednocześnie zaś powstaje, kształtuje się i rozwija dynamicznie – także dzięki aktywności regionalnych towarzystw naukowych – druga wielka siła kulturowa polskiego społeczeństwa pod zaborami: inteligencja polska wraz ze swym unikalnym etosem. Obywatelskość i inteligencja – o wielkiej sile ich wartości zaświadczyć miał w okresie II Wojny Światowej i w latach PRL skierowany przeciw nim wysiłek maszyny eksterminacyjnej niemieckich i sowieckich okupantów.

W roku 1918 Polska odzyskuje niepodległość, a naród, dotąd administracyjnie podzielony, staje przed wyzwaniem scalania się w jeden sprawny podmiot polityczny. Istotnym zapleczem dla wytworzenia nowej państwowości stają się właśnie członkowie regionalnych towarzystw naukowych, wyróżniając się oni bowiem nie tylko przygotowaniem merytorycznym, lecz również gotowością do zaangażowania obywatelskiego. Władze Drugiej Rzeczypospolitej korzystają z ich oddania, doświadczeń, wiedzy oraz umiejętności głównie w takich obszarach jak administracja rządowa, administracja samorządowa i oświata.

II Wojna Światowa przynosi ogromne straty całemu narodowi polskiemu – towarzystwa naukowe nie mogły być wy-

jątkiem. W okresie PRL podjęto próbę ich częściowej odbudowy przy Polskiej Akademii Nauk, jednak wszelka prawdziwie niezależna aktywność obywatelska była tępiąca. III Rzeczpospolita nie dołożyła zaś przesadnych starań, by obsadzić regionalne towarzystwa naukowe w takiej roli społecznej i instytucjonalnej, jaka wydaje się być dla nich odpowiednia; wręcz przeciwnie, raczej marginalizowano je, nie rozumiejąc ich specyfiki ani wyjątkowości, nie żywiąc też szczególnego przekonania o ich wartości i znaczeniu. Nie powstał żaden spójny system wsparcia dla ich rozwoju.

Regionalne towarzystwa naukowe nie pretendują do traktowania szczególnego czy preferencyjnego. Zasługują, jak wszyscy, na obiektywizm i rzetelność w ocenie. A obiektywna i rzetelna ocena w tym konkretnym przypadku nieuchronnie prowadzi do stwierdzenia, że wypracowany przez długie lata kapitał instytucjonalny, naukowy i społeczny towarzystw stanowi nasze wspólne dziedzictwo narodowe. Mając w pamięci dramatyczne losy Ojczyzny, której ciągłość państwowa nie raz w historii była bezwzględnie zrywana, mając w świadomości cenę, jaką naszym rodakom przyszło nie raz płacić w obronie wartości narodowych, a w końcu wiedząc, jak wielkich uszczerbków doznawała kultura polska, nie godzi się, by lekką ręką strącić z horyzontu zainteresowania państwa niekiedy ponad stuletnią tradycję autentycznej społecznej troski o dobro wspólne, która zawiera się w regionalnych towarzystwach naukowych.

Nie brak dziś towarzystwom pasji, chęci ani umiejętności, by kontynuować linię swoich historycznych poprzedników. Żeby jednak móc to robić w sposób w pełni adekwatny do wartości dziedzictwa, które im pozostawiono, potrzebują wsparcia – szczególnie w zakresie organizacyjnoadministracyjnym, profesjonalizacja którego umożliwi towarzystwom coraz lepszą, coraz skuteczniejszą, coraz bardziej nam wszystkim pożyteczną działalność.

Los regionalnych towarzystw naukowych nie jest współczesnemu Państwu Polskiemu obojętny. To z myślą między innymi o takich społecznych inicjatywach powołany zostaje Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego (ustawa o Narodowym Instytucie Wolności weszła w życie 28.10.2017). Instytucja ta stworzy warunki do tego, aby ważne i potrzebne wsparcie dla wartościowego społecznego zaangażowania było efektywne – zdolne zapewnić owemu zaangażowaniu perspektywę stabilnego, konsekwentnego rozwoju. Regionalne towarzystwa naukowe bez wątpienia są przykładem wartościowego społecznego zaangażowania – dlatego musimy o nich nie tylko pamiętać, ale również starać się – każdy w ramach swoich możliwości – działać na ich rzecz.

Piotr Gliński

Zespół Etyki Słowa Rady Języka Polskiego PAN, animowany energicznie przez Panią Profesor Jadwigę Puzyninę, przypomina nam nieustannie o podstawowych zasadach godnego używania polszczyzny. To – jak się wydaje – ostatni już defensor dobrych obyczajów językowych, poważnie ostatnio zagrożonych w polskiej debacie publicznej przez gwałtowny wybuch emocji, zbyt często dominujących nad zdrowym rozsądkiem i zwykłą przyzwoitością. Sądzymy, że działalność Zespołu zasługuje na szerokie upowszechnienie i stąd z dużą radością przyjęliśmy zgodę Pani Profesor na naszą propozycję publikowania w „PAUzie Akademickiej” wypowiedzi członków i współpracowników Zespołu. Dzisiaj tekst o dyskursie politycznym.

Redakcja

Projekt zasad analizy wypowiedzi w dyskursie politycznym

1. Określenie norm etycznych dotyczących komunikacji w dyskursie politycznym

Dyskurs polityczny jest to dyskusja mająca na celu koncyliację (osiągnięcie porozumienia korzystnego dla wszystkich stron). Jest to wyidealizowany model tego subdyskursu. W rzeczywistości występują w nim: strona dominująca jako przedstawiciel strony rządzącej oraz strona opozycyjna, która walczy o wymuszenie ustępstw ze strony rządzących. Osiągnięcie tych ustępstw można uznać za osiągnięcie równowagi w tym subdyskursie.

Każda strona reprezentuje pryncypialną postawę ideologiczną i sposoby praktyczne osiągnięcia swych celów politycznych. Jest to warunek niezmienny; wymaga szacunku i rozumienia tych postaw. Każdy zamiar dyskredytacji i dewaluacji obranej postawy politycznej można uznać za naruszenie etyczne. Wobec tego celem dyskusji nie może być obalenie wyjściowych postaw stron, tylko dążenie do możliwych częściowych ustępstw, które mogłyby zadowolić stronę dominującą i usatysfakcjonować oczekiwania opozycji w danej sytuacji politycznej. Strona dominująca nie ma prawa całkowitego odrzucenia postawy politycznej opozycji z jakichkolwiek względów ideologicznych, powinna uznać rację istnienia postawy odmiennej od tej, którą uznaje za fundamentalną. Każde naruszenie takiej równowagi ról dyskusji może uniemożliwić osiągnięcie porozumienia i dlatego musi być uznane za nieetyczne. Do przejawów braku etyki można też zaliczyć jakiegokolwiek sposoby blokowania wypowiedzi oponentów, przedstawianie tych wypowiedzi jako bezwartościowych oraz pomijanie ich argumentacji. Każda dyskusja polityczna zakończona nieporozumieniem jest porażką obu stron i powinna zmusić je do ponownego podjęcia negocjacji na nowych, satysfakcjonujących obie strony, podstawach.

2. Określenie norm etycznych uczestników dyskusji politycznej

Każdy uczestnik dyskusji politycznej jest równoprawnym nadawcą i odbiorcą wypowiedzi. Ma takie same prawa do czasu i sposobów reprezentowania swojej pozycji. Etyczne normy dyskursu politycznego nie dopuszczają jakiegokolwiek hierarchii uczestników pod względem pozycji politycznej i społecznej, wykształcenia (stopnia kompetencji), wieku i poprzednich zasług. Każde wykorzystanie tych komponentów w zastępstwie rzeczowej argumentacji można uznać za naruszenie etyczne. Za takie naruszenia należy uznać również jakąkolwiek degradację uczestników dyskursu pod względem pochodzenia, wykształcenia, przynależności partyjnej, wieku, płci itd., jeśli takie odniesienia nie wnoszą nic nowego do rozwiązywania podejmowanych problemów. Dyskutujący powinien z szacunku do innych uczestników dyskursu zachowywać się w dopuszczalnych granicach wyrażania swych emocji, ponieważ sam przekaz emocjonalny tylko wzmacnia ocenę racjonalną, nie zmieniając jednak jej sedna. Podniecenie emocjonalne może w znacznym stopniu zubożyć przekaz i przeistoczyć dyskusję w połajankę między obrażonymi i obrażającymi, bez końcowego efektu porozumienia. Bardzo często, jak pokazują badania,

cała dyskusja polityczna przeistacza się w zbiór namiętnych monologów, które nie uwzględniają ani pozycji oponentów, ani samego sedna omawianych problemów. Tutaj maksyma H.P. Grice'a „mów do rzeczy” jest wymagana jako wartość etyczna. Występujący w dyskusji politycznej nie może być marionetką, która powtarza slogany swego stronnictwa i musi dążyć do wyrażenia swych własnych poglądów lub udowodnienia swojej rację samodzielnie, co podkreśla szacunek do pozostałych uczestników i do samego siebie. Polityk, uczestniczący w dyskusji, musi dobrze rozumieć, że każdy konkretny problem ma nie tylko jedno słuszne rozwiązanie, a rzeczywistość społeczna jest rzeczywistością niepowtarzalną, nieoczekiwaną i ciągle stawia przed nami coraz trudniejsze zadania. Dużym naruszeniem etycznym wobec całego społeczeństwa jest przekonanie polityka, że wszystko rozumiał, a ci, którzy z nim się nie zgadzają, są umyślowo defektywni.

3. Kontrola nad etyką dyskursu politycznego

Dyskurs polityczny, jak każdy inny, zakłada umiejętności uczestniczenia w nim, wyrobienia nawyków poprawnej dyskusji, argumentacji i dążenia do porozumienia z innymi, nawet wtedy, gdy takie porozumienie jest bardzo trudne. Wymaga to świadomego stosunku do sposobu uczestniczenia polityka w dyskursie, wyrobienie w sobie umiejętności opanowania swych emocji, dążenia do zrozumienia racji innych uczestników i rozwijania swych umiejętności argumentacji. To wszystko zakłada zorganizowanie profesjonalnej opieki specjalistów w dziedzinie analizy i oceny realnych dyskusji politycznych, aby każdy polityk, zainteresowany w rozwijaniu swych umiejętności, mógł obiektywnie ocenić swoje możliwości i zaplanować sposoby ich rozwijania. Należy również utworzyć odpowiednią instytucję, która by regularnie wskazywała na jawne naruszenia etyki w dyskursie politycznym i wskazywała drogę do ich usprawnienia.

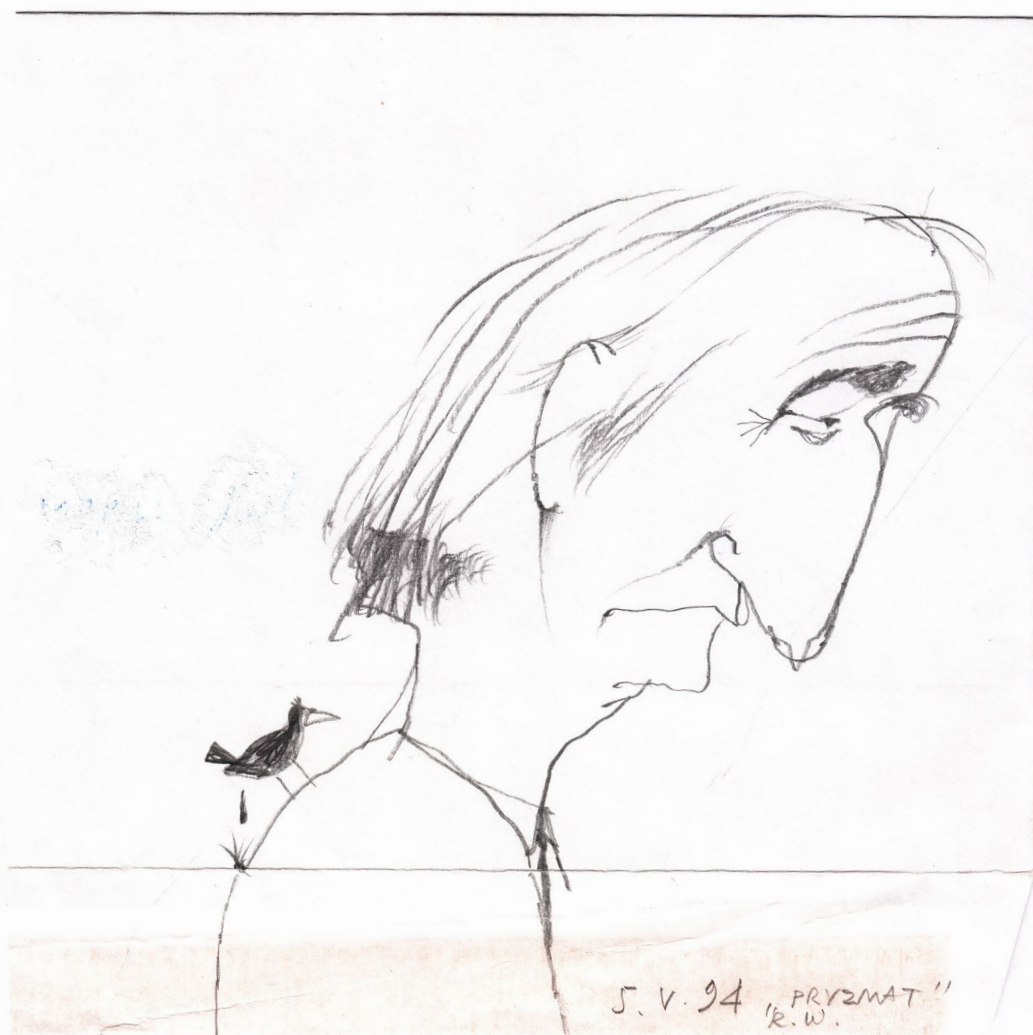
4. Zasady szczegółowej analizy norm etycznych w dyskursie politycznym

- Strony dyskusji powinny mieć zrównoważone możliwości czasowe i formalne dla szczegółowego przedstawienia swoich postulatów i krytyki.
- Uczestnicy dyskusji politycznej powinni unikać wprowadzenia do niej elementów innych dyskursów (potocznego, urzędowego, artystycznego itd.), jeśli te elementy utrudniają właściwe prowadzenie dyskusji.
- Należy unikać hasłowania (oceny bez dowodu) uczestników dyskursu oraz grup politycznych, do których należą, ponieważ podnosi to napięcie emocjonalne, utrudnia argumentowanie i uniemożliwia obronę osobom degradowanym.
- Argumentacja powinna być poprawna logicznie i nie zawierać błędów manipulacyjnych (zbytne uogólnienia, niejednorodność przesłanek itd.). Nie wolno używać w argumentacji niesprawdzonych faktów i nieuzasadnionych komentarzy.
- Każda dyskusja powinna mieć określony cel uświadomiony przez wszystkich jej uczestników i dlatego na samym jej początku cel ten musi być sformułowany i zaakceptowany.

Jak zawsze czujni, reporterzy „PAUzy” zdobyli informację o hobby znakomitego krakowskiego artysty, Adama Wsiółkowskiego, profesora krakowskiej ASP i rektora tej uczelni w latach 2008–2012. To szkicowanie karykatur swoich kolegów, a także innych osobistości naszego Grodu. Dzięki życzliwości Pana Profesora, dysponujemy obecnie serią karykatur Rektorów ASP, które będziemy sukcesywnie publikować. Dziękujemy gorąco Autorowi.

Rozpoczynamy konterfektem **Włodzimierza Kunza**, Rektora ASP w latach 1980–1987 oraz 1993–1996

Redakcja



Rys. Adam Wsiółkowski

zaPAU

„Kompetencja”, nie „doskonałość”

W projekcie nowej Ustawy 2.0 przeczytałem z ulgą, że – wbrew naciskom różnych lobbies – autorzy nie zdecydowali się na zlikwidowanie Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułu Naukowego. Komisja zmienia nazwę, będzie „Radą Doskonałości Naukowej” (RDN). Zapewne zmieni się też nieco sposób działania (nie wiem, jak było dotąd, więc trudno mi powiedzieć, czy będzie lepiej, czy gorzej), ale najważniejsze, że jednak pozostanie jakaś kontrola „radosnej twórczości” w zakresie nadawania doktoratów, habilitacji i tytułu profesora, jaką – czasem – fundują nam nasze koleżanki i koledzy.

Niezbyt podoba mi się nowa nazwa. Wolałbym „Rada Kompetencji Naukowej”, bo w końcu głównym zadaniem Rady będzie – o ile dobrze zrozumiałem – przestrzeganie MINIMÓW koniecznych dla awansu naukowego, a nie wyróżnianie najlepszych osiągnięć. A trudno wszak wymagać, żeby każdy doktorat czy habilitacja świadczyły o DOSKONAŁOŚCI naukowej (jeżeli chcemy zachować normalne znaczenie tego słowa).

Jak zwykle, zaniepokoił mnie limit wieku (nie pierwszy raz o tym piszę). Trudno pojąć, dlaczego profesor po 70. roku życia nie może zostać członkiem Rady. Wydaje się przecież, że właśnie starsi profesorowie mają najlepsze przygotowanie do sprawowania tej funkcji: nie są już obciążeni pracą dydaktyczną i organizacyjną (a więc dysponują większą ilością wolnego czasu) i posiadają odpowiednie doświadczenie (np. pamiętają o własnej młodości i o błędach jakie wówczas popełnili w ocenianiu ludzi). W dodatku są znacznie mniej zaangażowani w bieżące sprawy swoich instytucji naukowych, a więc są również mniej podatni na możliwy konflikt interesów.

Argumenty te, jak widać, nie zostały wzięte pod uwagę. Najwyraźniej (nie pierwszy raz i nie tylko w tej sprawie) uznano, że profesor po siedemdziesiątce traci swoje możliwości intelektualne i nadaje się jedynie uprawianiu ogródka lub pisania wspomnień.

Śmieszą nieco (doprawdy żalotne) wymogi, które mają sprawdzać kompetencję kandydatów do RDN. To jeszcze jedna próba ustalenia poziomu (tym razem

jurorów) poprzez kryteria formalne, w dodatku żenująco niskie. Zapewne autorzy wykonują tutaj ukłon w stronę (całkowicie nierealnego a nawet – moim zdaniem – nierozsądnego) postulatu, aby recenzent miał większy dorobek naukowy od recenzowanego. Oczywiście nic z tego nie będzie, ale pewno chodzi o uzyskanie wrażenia „demokratyzacji” procedur, co być może ułatwi przepchnięcie projektu przez parlament. Jak widać, wirus punktozy jest bardzo odporny i nikogo nie oszczędza (pomimo licznych deklaracji, że nowa ustawa radykalnie poprawi sytuację w tym zakresie).

W sumie odnoszę (niepokojące) wrażenie, że autorzy ustawy uważają członkostwo w Radzie za PRZYWILEJ, na który zasługują jedynie ludzie bardzo aktywni naukowo. Tymczasem jest to przede wszystkim zobowiązanie do ciężkiej (i niewdzięcznej) pracy.¹

Nie widzę więc dobrego argumentu za tym, aby uczestniczyli w niej jedynie ludzie aktywnie pracujący naukowo. Oni przecież powinni zajmować się przede wszystkim badaniami, a nie marnować czasu na ocenę działalności kolegów. To tak, jakby uznać, że krytykami literackimi mogą być jedynie aktywni pisarze. Naturalnie trudno przeczyć, że oceny winni dokonywać jurorzy, którzy wiedzą na czym polega praca badawcza i co to jest odkrycie naukowe. A więc badacze, którzy chociaż raz w życiu dodali coś istotnego do nauki. Ale takich nie wyselekcjonujemy na podstawie kryteriów zapisanych w projekcie.

Oczywiście to tylko drobiazgi. Świat się nie zawali, jeżeli pozostaną bez zmiany. Rada będzie działać, to najważniejsze. Smuci tylko, że hasło awangardy: „precz z rodzicami, wystarczą nam same dzieci” zawładnęło również nauką.

W tym miejscu wypada przypomnieć anegdotę. Pewien młodzieniec zwierzał się Markowi Twainowi: Mój ojciec nie pozwala mi rozwinąć skrzydeł. Jest strasznie ograniczonym człowiekiem. – Trochę cierpliwości, młody człowieku – odpowiedział Twain. Kiedy byłem w pańskim wieku, mój ojciec był strasznie ograniczony i głupi. Ale po kilku latach byłem zdziwiony, że ten staruszek tak szybko zmądrzał...

ABBA

¹ Zawsze wydawało mi się, że CK spełnia rolę analogiczną do MPO. Jest niesłychanie potrzebna (pomyślmy przez chwilę, jak wyglądałyby nasze miasta bez MPO), ale praca w niej do przyjemnych nie należy.

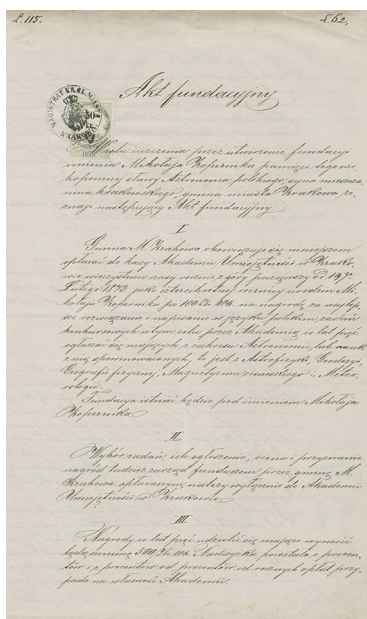
Z myślą o przyszłości nauki i Ojczyzny

Wiadomym jest w społeczeństwie polskim, że Akademia tymi środkami, jakie ma nie może robić tyle, ile by chciała i mogła. Bez żadnej inicjatywy z jej strony, bez jej wiedzy nawet mogę powiedzieć, zjawia się w społeczeństwie, z jego własnego popędu myśl, żeby Akademię zasilić, wspomagać [...]. Radość zaiste wielka, widzieć, że lata naszych starań, nie przeszły bez wrażenia i bez skutku, że wzmagają się ufność i przychylność, że w społeczeństwie obudził się ten szlachetny popęd wspierania Akademii, łączenia się z nią.



Henryk Sienkiewicz (1846–1916)

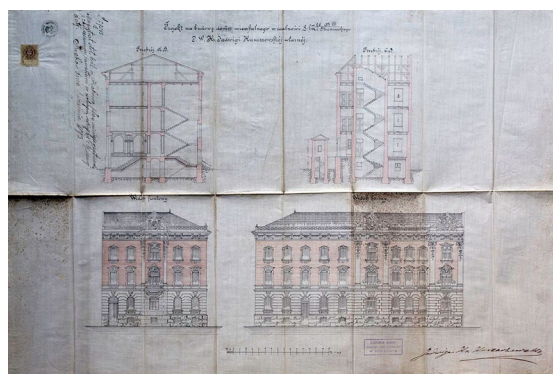
Przywołany fragment przemówienia wygłoszonego przez Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności, podczas posiedzenia publicznego w dniu 18 maja 1904 r. pokazuje, jak ważny dla działalności Akademii był fenomen społecznego darczyństwa. Otrzymane wsparcie umożliwiało swobodną działalność, podejmowanie ważnych dla rozwoju nauki inicjatyw badawczych, wydawniczych, docenianie i wspieranie uczonych.



Akt fundacyjny nagrody imienia Mikołaja Kopernika, Kraków 18 II 1873

Reprezentanci różnych warstw społecznych czynili rozmaite donacje, legaty i zapisy na rzecz Akademii, przekazując dary pieniężne, majątki, księgozbiory, obrazy czy muzealia. Naród rozbity politycznie potrzebował instytucji, która by go jednoczyła. Co więcej,

mimo trudnych czasów PRL-u i zupełnie nowych uwarunkowań politycznych i społecznych, kiedy to Polska Akademia Umiejętności zawiesiła swą działalność, pamięć o fenomenie ofiarodawstwa nie została utracona. Po reaktywacji PAU w 1989 r. tradycja darczyństwa została ożywiona poprzez odnowienie dwóch ważnych dla historii Akademii nagród – imienia Mikołaja Kopernika oraz „Nagrody PAU im. Erazma i Anny Jerzmanowskich pod patronatem Województwa Małopolskiego”.



Projekt na budowę domu mieszkalnego Eleonory Jadwigi Hussarzewskiej przy ulicy Straszewskiego 27 w Krakowie autorstwa Aleksandra Biborskiego

Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, stara się przywrócić pamięć o ludziach, którym bliska była myśl wspierania ojczystej nauki. W tym celu przygotowało w 2016 r. wystawę i publikację pt. „Łącząc miłość nauki z miłością Ojczyzny. Ofiarodawstwo na rzecz PAU”. W związku z organizacją w dniach 16-17 listopada 2017 r., wspólnie z Polską Akademią Umiejętności, konferencji „Mecenasi i darczyńcy w dziejach nauki polskiej. AU i PAU w kręgu społecznej troski”, Archiwum przygotowało kolejną ekspozycję: „Z myślą o przyszłości nauki i Ojczyzny. Ofiarodawstwo na rzecz Polskiej Akademii Umiejętności”.

Obecnej wystawie towarzyszy publikacja podzielona na dwie części. Pierwsza, albumowa zawiera rozdziały poświęcone wybranym zapisom na rzecz Akademii. Każdy rozdział rozpoczyna krótka informacja na temat ofiarodawcy i zapisu oraz wybrane pozycje bibliograficzne. Drugą część stanowi spis osób prywatnych i instytucji, które przekazały swe dary na różne cele, przygotowany przez Martę Tylkę na podstawie kartoteki Jej autorstwa opartej na zapisach „Rocznika Zarządu AU/PAU”. Wydawnictwu towarzyszy również reprint wybranych trzech spisów ofiarodawców i darów z lat: 1875, 1879/1880, 1885/1886. Rozdziały ubogacają materiały archiwalne związane z poszczególnymi zapisami, np. zapisem Gminy Miasta Krakowa inicjującym powstanie Fundacji im. Mikołaja Kopernika, funduszami stypendialnymi, np. Zenona Pileckiego, Wiktora Osławskiego. Przykładem charytatywnego daru był zapis pisarza Henryka Sienkiewicza, który utworzył przy AU w Krakowie stypendium im. Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej dla artystów chorych na gruźlicę. Sygnalnie zaznaczono zapisy na rzecz muzeów czy biblioteki. Istotną rolę odegrały dary Władysława Tyszkowskiego i Władysława Fedorowicza, którzy zapisali na rzecz Akademii swoje rodzinne majątki czy zapisany przez Eleonorę z Hussarzewskich Lubomirską dom przy ulicy Straszewskiego 27 w Krakowie, który został wykorzystany m.in. na potrzeby Komisji Historycznej, Komisji Atlasu Historycznego Polski, Komisji Orientalistycznej oraz Gabinetu Rycin Akademii.

Przedstawione w publikacji, a prezentowane w szerszym zakresie na wystawie, wybrane archiwalia stanowią jedynie niewielki fragment obszernego (ok. 80 metrów bieżących) zespołu akt Polskiej Akademii Umiejętności, nie oddają w pełni charakteru poruszanego zagadnienia. Mimo to mamy nadzieję, że wprowadzając w różnorodny temat darczyństwa na rzecz PAU.

Wystawa prezentowana będzie w sali wystawowej Archiwum Nauki PAN i PAU do 23 marca 2018 r.